



„Nie mam typowo kobiecych zachcianek. Gdy się uprawia taki zawód jak mój, nie tęskni się za makijażem”

■ Żartuje, że mając już 60 lat, powoli zaczyna się rozpadać. Kiepski żart! Energii może jej pozazdrościć niejedna młódka!

Pani Aniu, bez przerwy pomaga Pani innym. Sama nie ma Pani żadnych problemów?

- Moim problemem jest brak czasu. Gram w Teatrze Starym, spędzam dużo czasu w szkole teatralnej z młodzieżą, już dziesiąty rok prowadzę Salon Poezji, ponadto realizuję swoją pasję - fundację Mimo Wszystko. Pilotuję tam setki projektów, nadzoruję dwie budowy, organizuję dwa festiwale i warsztaty terapeutyczne. Do tego teraz jeszcze, o siódmej rano chodzę na rehabilitację do szpitala, bo mam już sześćdziesiąt lat i zaczynam się trochę rozpadać. A role wciąż wymagają ode mnie dobrej formy.

Zmęczona?

- Strasznie, ale z pewnością też szczęśliwa.

Jak udało się Pani wyzbyć egoizmu?


- Nigdy nie byłam egoistką. Nie miałam takiej potrzeby, bo mnie wiodło się w życiu. Zawsze byłam komuś potrzebna, zawsze ktoś mnie kochał i dbał o mnie. Cieszy mnie, że mogę komuś coś podarować, a dobro i tak do mnie wraca.

Ale w zawodzie aktora konieczny jest egoizm.

- Fakt, że mam fundację, też w pewnym sensie jest egoizmem. Bo robiąc coś dobrego dla innych, sama lepiej się czuję.

A drobne kobiece próżności: fryzjer, kosmetyczka, SPA? Oddaje się im Pani czasami?

- Gdy uprawia się taki zawód jak mój, nie tęsk-



Z przyjaciółką, też aktorką, Ewą Błaszczyk na Festiwalu Zaczarowanej Piosenki

ni się za makijażem ani pięknymi fryzurami. Jeśli mam wolny czas, najbardziej lubię chodzić na basen. Uwielbiam pływać. Jestem zodiakalnym rakiem i w wodzie czuję się lekka. A na przykład w sylwestra, gdy inni się stroją, ja wolę jechać w góry, zapalić ognisko i upiec kiełbasę. Zagrałam ponad sto pięćdziesiąt ról, więc moja biedna

Anna Dymna wyznaje nam, że nie jest w stanie pomóc każdemu,

Ludzie widzą we mnie



bo pięć godzin w zupełności mi wystarcza. I tak mam wyrzuty sumienia, że nie zdążę ze wszystkim.

Świadomość, że tak wielu ludzi liczy na Pani pomoc, musi chyba być bardzo obciążająca psychicznie.

- Ludzie czują się coraz bardziej bezradni, coraz okrutniej traktowani i coraz częściej znajdują się w sytuacjach bez wyjścia. Niestety, nie potrafię wyczarować stu dwudziestu

cera ma już dość makiżażu. Jakie nosiłam brylanty i perły, grając Barbarę Radziwiłłównę, jakie suknie! Wystarczy nawet na kilka żyć. Jestem taka szczęśliwa, taka spełniona aktorsko. Nie mam typowych kobiecych zachcianek. Brakuje mi czasami snu, chociaż i w tej kwestii nie jestem wymagająca,

tysięcy euro na przeszczep płuca dla każdego, kto tego potrzebuje. Ludzie traktują mnie trochę tak, jakbym była dobrą wróżką. Z jednej strony to jest miłe, ale z drugiej, rzeczywiście, straszliwie obciążające. Dlatego wyznaczam sobie priorytety. Żeby nie zwariować.

KATARZYNA SZYMANEK

kto ją o to prosi

wróżkę